

GAZETA BIAŁOSTOKA

MAGAZYN

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 152 (4012)

27—28. VI. 1964 r.

Cena 70 gr

Rozpoczęły się rozmowy polsko-jugosłowiańskie

- ◆ Prezydent Tito udekorowany najwyższym odznaczeniem PRL
- ◆ Odznaczenia jugosłowiańskie dla Władysława Gomułki, Aleksandra Zawadzkiego i Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP) — W drugim dniu wizyty prezydenta SFRJ i sekretarza generalnego ZKJ Josipa Broz-Tito rozpoczęły się w godzinach rannych w gmachu Urzędu Rady Ministrów, rozmowy polsko-jugosłowiańskie. Były one kontynuowane w godzinach popołudniowych.

W rozmowach z polskiej strony uczestniczyli: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko, przewodniczący Komisji Planowania Stefan Jędrzychowski, minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister Handlu Zagranicznego Witold Trampeżyński, wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naskrowski, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Józef Czesak, zastępca przewodniczącego Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą Kazimierz Olszewski, dyrektor generalny MSZ amb. Maria Wierha, ambasador PRL w Jugosławii Aleksander Małeki i dyrektor departamentu MSZ Tadeusz Findziński.

Ze strony jugosłowiańskiej udział brali:

prezydent SFRJ i sekretarz generalny ZKJ Josip Broz-Tito, członek Komitetu Wykonawczego KC Związku Komunistów Jugosławii Veljko Vlahović, zastępca przewodniczącego Związku Rady Wykonawczej Milos Minic, podsekretarz Stanu do Spraw Zagranicznych Marko Nikolic, sekretarz generalny prezydenta Republiki Bohdan Crnobrnja, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Jugosławii w Polsce Ljubo Babic, dyrektor departamentu w Sekretariacie Stanu Spraw Zagranicznych Milan Venisnik i sekretarz Komitetu Rządowego dla Stosunków Ekonomicznych z Zagranicą Wladimir Sajcic.

Rozmowy przebiegały w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

WARSZAWA (PAP) — W godzinach wieczornych, 25 bm. w Belwederze odbyła się uroczystość, w toku której przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował prezydenta Jugosławii Josipa Broz-Tito Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, a członka Komitetu Wykonawczego KC Związku Komunistów Jugosławii — Veljko Vlahovicia oraz zastępcę przewodniczącego Związku Rady Wykonawczej SFRJ — Milosa Minicia Krzyżami Komandorskimi z gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Josip Broz-Tito udekorował Władysława Gomułkę i Aleksandra Zawadzkiego Orderami Wielkiej Jugosłowiańskiej Gwiazdy, a Józefa Cyrankiewicza — Orderem Jugosłowiańskiej Gwiazdy ze Wstęgą.

Uroczystość dekoracji odbyła się w Sali Pompejańskiej.

Przed dokonaniem aktu dekoracji Aleksander Zawadzki, zwracając się do prezydenta Tito oświadczył, że Polska Ludowa przyznając mu swe najwyższe odznaczenie pragnie dać wyraz zadowoleniu z pomyślnie rozwijających się stosunków między naszymi obu krajami, pragnie równocześnie, by i w przyszłości stosunki te rozwijały się wszechstronnie i szeroko.

ciąg dalszy na str. 2

Jugosławia poważnym odbiorcą naszych kompletnych obiektów

KATOWICE — KRAKÓW (PAP) — Od kilku lat Jugosławia jest jednym z najpoważniejszych odbiorców polskich maszyn i kompletnych obiektów górniczych, hutniczych, odlewniczych i innych.

Zespół trzech kompletnych walcowników dla hut „Store” oraz 15 kompletnych odlewni, z których 8 zostało już zbudowanych sprzedaliśmy za pośrednictwem „Centrozapu”. Wiele z tych inwestycji, w oparciu o naszą dokumentację i urządzenia oraz pod nadzorem naszych specjalistów, bu-

duje Polska w kooperacji z jugosłowiańskimi zakładami. Przykładem tego jest budowa taśmociągów dla nowo powstałej kopalni jugosłowiańskiego zagłębia węglowego w Koso-bie w południowej Serbii i dla kopalni węgla brunatnego w Kolubara w okolicach Belgradu.

Zespół trzech nowoczesnych, współpracujących ze sobą walcowników bruzdowej, średniej i drobnej wykonuje obecnie dla Jugosławii założenia dla hut „Zygmunt” według projektu konstruktorów gliwickiego „Biprotutu”.

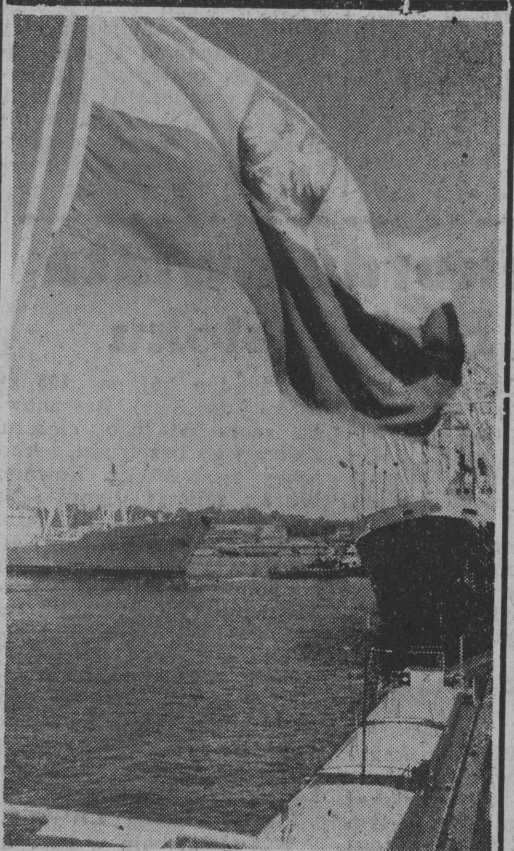
10 lat pierwszej w świecie elektrowni atomowej

MOSKWA (PAP) — Pierwsza w świecie elektrownia atomowa w Obninsku pod Moskwą obchodzi swoje 10-lecie.

Elektrownia, której moc wynosi 5 megawatów, rozpoczęła pracę 27 czerwca 1954 roku. W ciągu 10 lat wyprodukowała 56 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej, zużywając nieco ponad 10 kg uranu.

nu 235. Siłownia cieplna o takiej samej mocy spaliłaby przez ten czas 7 tysięcy wagonów węgla.

W ciągu 10 lat ani razu nie zapłonęła w elektrowni czerwona lampka przy pulpici sterowniczym, oznaczająca niebezpieczną awarię. Miasto Obninsk, które było kiedyś wsią, liczy dziś 10 tysięcy mieszkańców.



Stwierdza się, że flota handlowa to nasz uniwersalny ambasador. A równocześnie flota morska jest czymś w rodzaju biuletynu wizytowego całego naszego przemysłu; jednostki są nowoczesne, świetnie wyposażone, doskonale utrzymane, ich załogi wzbudzają podziw swoimi wysokimi kwalifikacjami nawigacyjnymi.

NA ZDJĘCIU: Fragment portu w Odynie widziany z rufy M/S „Kochanowski”. CAF — fot. Ukłejewski

24 GODZ. NA ŚWIECIE

PREMIER GRECJI, Papandreu przeprowadził wczoraj poźnym wieczorem drugą rozmowę z prezydentem Johnsonem na temat problemu cypryjskiego. Na zakończenie rozmowy opublikowano oświadczenie komunikat, który stwierdza m. in., że obaj przywódcy dokonali „szczerzej i pozytywnie wymiany poglądów”. W Waszyngtonie mówi się, że premier Papandreu odrzucił propozycję spotkania na najwyższym szczeblu z przedstawicielami Turcji dla omówienia kwestii cypryjskiej.

KIEROWNICTWO frakcji laburzystowskiej w parlamencie brytyjskim wniosło projekt rezolucji wyrażającej votum nieufności dla rządu w związku z jego polityką w dziedzinie rolnictwa.



W dniu 25.VI.64 r. przybył do Polski z oficjalną wizytą na zaproszenie Władysława Gomułki i Aleksandra Zawadzkiego prezydent Jugosławii — Josip Broz-Tito wraz z małżonką. Dzieci warszawskie wręczają kwiaty W. Gomułce i J. Broz-Tito na lotnisku Okęcie w Warszawie. CAF — fot. Matuszewski

Nad planem perspektywicznego rozwoju

WARSZAWA za 20 LAT

● 8-krotnie większy obszar ● 4 mln mieszkańców

WARSZAWA (PAP) — Warszawa narysowana na planach ma kształt wydłużonego latawca, płynącego z południowego zachodu ku wschodowi. Na osi zachód-wschód, w pobliżu średnicowej linii, skupiły się najważniejsze ośrodki życia miejskiego i największe osiedla mieszkalne. Codziennie „kolejowe nitki” pękają pod naporem 130 tysięcy rzeszy przybywających do pracy w Warszawie mieszkańców podstołecznych osad. W dzisiejszej Warszawie na 446 km kw. mieszka ponad 1.200 tys. osób.

Urbaniści i demografowie toczą już spory o Warszawę lat 80-tych i dalszych. Wizja sformułowana przez pracownię planu regionalnego wiąże jej przyszły rozwój z podstołecznymi miastami w jeden zwarty organizm: warszawski zespół miejski. Obejmuje on obszar 8-krotnie większy od obecnej powierzchni stolicy, na którym zamieszkiwać będzie 4 mln osób. Sama Warszawa rozrastać się będzie równolegle do brzegu Wisły, po obydwu jej brzegach. Urbaniści, w opracowanych tezach rozwojowych i etapowym planie zagospodarowania przestrzennego Warszawy, przewidują, że w ciągu najbliższych 20 lat trzeba będzie wybudować pół-

tora raza więcej mieszkań niż mamy ich obecnie.

Awans warszawskiego zespołu miejskiego da wielu podstołecznym osiedlom ogromne możliwości rozwojowe ale i pozostałe miasta województwa rozwijać się będą szybko, a liczba mieszkańców miast wzrośnie w tym czasie 2-krotnie. Większość nakładów inwestycyjnych kierowana ma być na rozwój terenowych ośrodków przemysłowych.

W Warszawie — ośrodku przemysłu elektrotechnicznego, maszynowego i precyzyjnego — ulegnie likwidacji ok. 400 małych przestarzałych zakładów, a ich zadania podejmować będą zakłady bardziej nowoczesne lub fabryki na terenie Mazowsza.

Czombe powrócił do Konga i ma objąć funkcję premiera?

PARYŻ (PAP) — Czombe przyleciał w piątek o godzinie 5 rano do Leopoldville samolotem z Brukseli. Na lotnisku witali go adiutant i szef gabinetu premiera Adouli. Władze kongijskie podjęły bardzo ostre środki bezpieczeństwa — natychmiast po wyjściu z samolotu Czombe wsiadł do samochodu i otoczony przez żandarmów na motocyklach udał się natychmiast do Binzy, rezydencji premiera, która znajduje się w obozie spadochroniarzy. Nikt nie ma dostępu do Czombego.

Jeszcze w piątek Czombe przeprowadzi

miał rozmowy z Adouli i Kasavubu.

PARYŻ (PAP) — Rozszerzający się jak pożar ruch partyzancki wzrost opozycji przeciw rządowi Kasavubu—Adouli, katastrofalny stan gospodarki narodowej podporządkowanej całkowicie interesom wielkich monopolów zagranicznych — to wszystko zmusza kilkę rządzących do gwałtownego poszukiwania jakiegos wyjscia z sytuacji. Sądząc z relacji zachodnich agencji prasowych, tym wyjściem ma być...

ciąg dalszy na str. 2

Bundestag zniósł nietykalność poselską Kruegera

BONN (PAP) — Na zalecenie kompetentnej komisji parlamentarnej, zachodnioniemiecki Bundestag zniósł w czwartek jednogłośnie nietykalność poselską b. ministra spraw presiedleńców, Hansa Kruegera. Tym samym nie stoi na przeszkodzie, aby wszczęte zostało przeciwko niemu dochodzenie, co do jego przestępczej działalności okupacyjnej, kiedy w charakterze sędziego hitlerowskiego sądu specjalnego współdziałał w Chojnicach przy ferowaniu wyroków śmierci przeciwko Polakom.

W ALGERZIE ukazał się pierwszy numer czasopisma dla młodzieży „Jeunesse” wydawanego przez kolo młodzieży FLN jako organ narodowy młodzieży algijskiej.

PRZEWODNICZĄCY syryjskiej narodowej rady rewolucyjnej, gen. Hafez podpisał dekret o przywróceniu praw obywatelskich 147 działaczom dawnego reżimu w Syrii. Zostali oni pozbawieni praw obywatelskich po zamachu stanu z 8 marca 1963 roku.

WŁOSKI RZĄD centrowo-lewicowy doznał porażki w parlamencie, gdy Izba deputowanych odrzuciła 228 głosami, przeciwko 221, propozycję rządu w sprawie zwiększenia funduszy państwowych na szkoły prywatne.

W INDYJSKIM STANIE Uttar Pradesh autobus wpadł do głębokiego wawozu. Śmierć poniosło 23 osób.

W STOLICY USA odbyła się jednodniowa sesja stałej polaczonej rady obrony Stanów Zjednoczonych i Kanady. Szczególną uwagę poświęcono wspólnemu udziałowi przemysłu obu krajów w produkcji uzbrojenia.

W SIEDZIBIE Ministerstwa Oświaty Nigerii w Lagos odbyło się uroczyste przekazanie biblioteki

literatury radzieckiej przesłanej w darze przez radzieckie Towarzystwo Przyjaźni z Narodami Afrykańskimi. Biblioteka składająca się z książek z dziedziny literatury pięknej, naukowej i politycznej liczy ponad 300 tomów.

MIKROKROKIEŻYC wystrzelony w czwartek z poligonu na przykładku Arguello w Kalifornii z pomocą rakiety „Scout” nie wszedł na orbitę.

ROBERT KENNEDY, minister sprawiedliwości USA, przybył w piątek z wizytą do Berlina zachodniego. Towarzyszy mu żona i troje najmłodszych dzieci.

W CZWARTEK wieczorem zakończył się po 14 dniach strajku obsługi samolotów włoskiej linii lotniczej „Alitalia”. Minister lotnictwa cywilnego i transportu, Angelo Jervolino, zapewnił, iż rozmowy na temat polepszenia warunków pracy zostaną niezwłocznie wznowione.

ULEWNE deszcze spowodowały, że na wyspach Kiusiu, Sikoku i Tiugoku wiele miejscowości, dotknięta klęską powodzi. Woda zalała około 900 domów mieszkalnych, zerwała most w Hiroszimie, rozmyła drogi i lotniska, w wyniku czego nastąpiło zakłócenie komunikacji lotniczej między Tokio i Fukuoką.

NA PÓŁKACH Z KSIĄZKAMI

O podróży szefa rządu radzieckiego Nikity Siergiejewicza Chruszczowa w 1959 r. do Stanów Zjednoczonych pisał prasa niedłokrotnie, nagrał filmy, opublikowano setki zdjęć. Ale pełne materiały z tej interesującej wizyty, mającej na celu utrwalenie pokoju na świecie, przysłał dopiero książka „Twarz w twarz z Ameryką”, która ukazała się w 1960 r. Nagrodę Leninowską. Jest to zbiór reportażu pisarzy i dziennikarzy radzieckich, m. in. tak znanych, jak A. Adzubei, N. Gribaczow, W. Lohiedew czy A. Szewczenko. Choć wizyta miała miejsce kilka lat temu warto sięgnąć po tę ciekawą pozycję. Przypomnijmy więc:

„Twarz w twarz z Ameryką” — Książka i Wiedza. Cena 25 zł.

Na półkach z książkami pojawia się ostatnio sporo pozycji beletrystycznych, naukowych i popularno-naukowych, nawiązujących tematycznie do okresu międzywojennego w Polsce do czasu okupacji hitlerowskiej, bądź też obecnego 30-lecia. Chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na dwa wydawnictwa tego typu. Pierwsze to:

„Wielka rodzinna Wyzwala”, wydane przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą wspomnienia działacza społecznego Franciszka Mieczki o żywej Głęzi, jednej z wielu nieścisłości w kraju, w których dokonywał się w obecnym 30-leciu obywatelskie przeobrażenia ekonomiczne, socjologiczne i kulturalne. Mieczko potrafi obserwować przemiany, rejestrować ich konsekwencje w sposób interesujący i nieszybowny.

Druga pozycja: Wybór publicystyki konspiracyjnej PPR z lat 1945-1948 to pierwszy tom dokumentów z lat okupacji hitlerowskiej i powstania warszawskiego, przygotowany do druku przez Zakład Historii Partii. Zbiór ten przedstawia czytelnikom doświadczenia i postawy polityczne, polityczne i polityczne, zapoznaje z kolejnymi walkami i najbardziej ołtarzami działaczami. (K)

WIERWIAŁY Niedziela nad... Zerawszanem

Upał 40 stopni. Przez cały dzień szukamy skrawka cienia i biegiemy od kiosków z wodą do kiosków z lodami. Do późnej nocy skwar dokucza tak nieznosnie, że nie ma czasu na spanie. Chodźmy po rozgrzanych ulicach, przysiadamy na ławkach w parku i przewracamy się z boku na bok na hotelowych łózkach. A rankiem zaczynamy dzień od stałej śpiwki:

— Skołko budżet siwiednia gradusow?

— Sorok — odpowiadają miejscowi. A nasz wykrzyknik — kak żarkol — odpowiadają siwiednie nie przychodzą, w jūliu budżet jiszczō żarżec.

W lipcu już nas tu nie będzie możemy sobie jednak wyobrazić co to znaczy gdy słoniec przez cały dzień jest w zenicie, pył z pustyni wdziera się w usta i nozdrza, a rozgrzana ziemia nie zrosi ani kropką deszczu.

Kolejczy z Komensolu proponują — jedźmy nad rzekę. Takiej propozycji nie trzeba nam powtarzać dwa razy. Wiedząc o wielkiego autobusu i choć po kilku minutach czujemy się jak sardyńki w puszczy od konserw, ciśniejszy się samą myślą ochłody w nurtach rzeki.

Mikrobos szybko przemyka przez opustoszałe w niedzielę ulice Samarkandy, mijając osiedla wielkie, skupiska drzew akacjowych, wzdłuż których ukryły się herbaciane i wzbija tumany kurzu na górskich szczytach. Dojeżdżaliśmy do podnóża Pamiru. Ścieżka jest wąska, wyboista, pokryta — jak wszystko tu — wysuszonej trawą słońcem białym leśnowym pyłem. Pył ten unosi się w powietrzu, osiada na porośniętych polkach od słońca trawą górach i spada ku rzecze, która płynie w dół w kierunku kamieni.

Rzeka? To chyba zbyt wielkie słowo, raczej strumyk górski. Ale koleczy z Samarkandy są inne rzeki. Zaden strumyk, to ożywiająca dolinę rzeka Dargom, dopływ Zerawszan, słyszejszy przecież o Zerawszanie?

W upalne, niedzielne przedpołudnie słowo to nie brzmi groźnie. Taka sama nazwa jak każda inna, ba nawet bardziej wzniosła — Zerawszan znaczy życiodajny, niosący życie polom uprawnym, sadom i ogrodom. Ale dwa miesiące temu, kiedy cały świat dowiedział się o istnieniu nieznanego nawet z mapy uz-

Dolegatki Białostockiej na IV Zjazd PZPR, tow. tow. Sabina Komor i Helena Pietrewicz napisały do nas listy dzielące się wrażeniami z obrad. Oto treść tych listów:

Pisze tow. SABINA KOMOR, przewodnicząca Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Przytulach, pow. Łomża:

Jestem już w Przytulach i na Waszą prośbę piszę kilka słów o swoich wrażeniach ze Zjazdu. Uczestnictwo w obradach Zjazdu pozostało w mojej pamięci na całe życie. Było to dla mnie — i jak przypuszczam dla wszystkich innych delegatów — duże przeżycie osobiste, niezależnie od tego, że była to także wielka szkoła rozwiązywania naszych krajowych problemów. Przysłuchiwałam się obradom Zjazdu z zainteresowaniem szczególnie wtedy, kiedy mowa była o rolnictwie i o wsi. Padające z trybuny zjazdowej słowa jak najbardziej dotyczyły i naszych łomżyńskich wsi. Zanimawiało się też raz jak w mojej codziennej pracy te ważne myśli ze Zjazdu przenosić do ludzi, wśród których żyję i pracuję. Nie brak w Przytulach i okolicy rolników, którzy jakoś niechętnie zabierają się do stosowania nowych metod gospodarowania. Są i takie „uparciuchy”, co wbrew własnym interesom wolą stronić od technicznych nowin tylko dlatego, że ich ojciec i dziadowie tak nie robili. Wierzę, że w przyszłości, kiedy ci ojciec i dziadowie nie zbierali tyle zboża, nie hodowali tyle bydła i trzody, nie żyło im się tak dostatnio jak można żyć na wsi teraz.

W naszych konkretnych warunkach mu-

beckiej rzeki, nazwa ta kojarzyła się z katastrofą i nieszczęściem.

Było to w ostatnich dniach kwietnia — opowiada czarny, wysmukły Sasza, robotnik jednej z samarkandzkich fabryk. Dotarła do nas wiadomość, że w pobliżu osiedla Aina na pograniczu Uzbekiej i Tadżyckiej SSR, oderwał się od Deriawskich gór olbrzymi głaz i przyszył Zerawszan poniżej tego miejsca, gdzie wpadają dwa rzeki Fandaria i Matesi.

Zerawszan ma ponad 600 km długości. Kiedy wypływa z Pamiru, lub gdy dochodzi do pustyni Kara Kum nie jest wcale większy od Dargomu. Ale w okolicach Samarkandy, gdzie dzieli się na dwie części obciążając górczonymi przez prąd pływającymi, albo też w pobliżu Buchary — toczy duże ilości wody, zasilając w energię centrale elektryczne, zaopatrując w wodę miasta i osiedla. Nurt rzeki jest wartki, gwałtowny. Tak też w owe kwietniowe dni, gdy górski glaz zatarasował koryto Zerawszanu, utworzyło się jezioro, które w sposób gwałtowny zaczęło napęczać się wodą. W krótkim czasie było już w nim miliony metrów sześciennych wody, która lada moment mogła przynieść zagładę uprawnym polom i osiedlom.

Rozpoczęła się walka człowieka z przyrodą. Powołano natychmiast komisję złożoną z przedstawicieli władz partyjnych, rządowych i specjalistów. Z Moskwy, Leningradu, Taszkentu, Duszambie, Samarkandy pospieszyli na miejsce katastrofy hydrologowie, geolodzy, budowniczości, saperzy. Specjaliści orzekli: trzeba utworzyć rzecze nowe koryto, którym mogłyby spływać wody bez występowania z brzegów. Łatwo jednak powiedzieć — utworzyć, a w praktyce to nie takie proste. Trze-

— Na ścianie celi wisiał regulamin. W myśl tego regulaminu, więźniom nie wolno było rozmawiać, palić papierosów, czytać gazet i książek, pisać listów, otrzymywać paczek, mieć odwiedziny rodzin. W ogóle nie było wolno — za wszystko surowe kary, kilkanaście dni karceru w bunkrze z wodą, bez pożywienia lub szereg innych kar. Nie było łóżni, mieszkaliśmy nie zmieniano nam bielizny, tak że wssy, wygrzyali w ciebie rany.

— Jak wyglądał przeciętny dzień w obozie? Godzina 4-5 rano gwizdek, pobudka. Niezależnie od pory roku, bieg pod pałkami na podwórko i blyskawiczne mycie się przy krynicy z wodą. Potem apel. Przypominam sobie jak na pierwszym apelu, komendant obozu, Grefner — on sam zawsze odbierał apel — zapytał o mnie. Zapomniał nazwisko, a więc spytał — „o, tego z Białostockiej”. Wystąpiłem przed szeregiem. „Komuniści?” — spytał — Tak jest, komuniści! — odpowiedziałem. — „Panie Markowski!” — zwrócił się do wspomnianego poprzednio sądyści, „Pałki z niego nie podejmajcie, bić i bić!” Był to wynik listu „zalecającego” od komendanta policji z Bielska do Grefnera. Obaj dobrze się znali.

— Po apelu zaczynała się „gimnastyka”. Szalony bieg wokół budynku, tarzanie się po ziemi, żabki, skoki, przysiady, pałki, kopnięcia i wszystko to — co na umieszczenie człowieka i poniewieranie jego godności można wymyśleć. Tak trwało godzinę. Wielu mdało, szczególnie starsi. Potem bieg z meżakami do jednalni. Trzydzięści deko chleba, kawa. Potem bieg było blyskawicznie, przekręcał i znowu gonitwa do celi. Godzina ósma — zbierka do pracy. Watahy policjantów, psy, ekrany.

— Wsadzono mnie do celi ogólnej. Olbrzymia sala. Przez środek prymitywna, zbita z desek przyczka. Leżały na niej sienniki. Trzydziestu wynędzniałych więźniów stojących lub siedzących na betonie przy swoich legowiskach. W celi jak zresztą i w całym gmachu idealna cisza. W Berezie więźniom nie wolno było wstać z łóżka. Otrzymywaliśmy cienkie drechle, drewniak, coś w rodzaju płaszcza, koc i menażkę. Siennik napełniam siomą.

— Nadeszła pora obiadowa. Zamiast poroliku — porcja pałek i przekleństw. Sięło mi włosy. Na plecach i rękawie bluzy miałam numer — 246. Od tej chwili przestałem być Teodorem Sawickim. Byłem tylko...

— Potem Markowski popędził mnie do przesłuchania w więzieniu. Otrzymaliśmy cienkie drechle, drewniak, coś w rodzaju płaszcza, koc i menażkę. Siennik napełniam siomą.

— Nadeszła pora obiadowa. Zamiast poroliku — porcja pałek i przekleństw. Sięło mi włosy. Na plecach i rękawie bluzy miałam numer — 246. Od tej chwili przestałem być Teodorem Sawickim. Byłem tylko...

Ma zdjęcie: Dargom, dopływ Zerawszanu.

IDEE IV ZAJZDU PONIESIEMY DO NASZYCH ŚRODOWISK

simy zrobić wszystko, aby przekonać tych, jak ich nazywaliśmy „uparciuchów”, żeby szcchi zaleceń agronomów i wykorzystywali rezerwy własnych gospodarstw. Rezerw tych nie brakuje. Wielu na przykład narzeka, że brakuje im paszy dla inwentarza. Kiedy jednak agronom radzi im posłać polony i twierdzi, że to im nie nie da. Podobnie jest z nawozami sztucznymi. Słychać często kwękanie, że brakuje nawozów azotowych. Tymczasem u tych kwękających właśnie marnuje się gnojówka, zalewając kałużami podwórka.

Słuchając na Zjeździe referatu tow. Wiesława i wielu wystąpienia w dyskusji, wyciągnęłam taki wniosek, że poziom dobrobytu wsi, postęp w rolnictwie, wzrost poziomu kultury wsi, wzrost gospodarki, rozwój rolnictwa, dobre słowo siewne. Nasze zadanie, zadanie wiejskiego aktyw, sprowadza się więc do tego, aby rolnikom wyjaśnić te korzyści, które przyniosą im, aby pomagać im w realizacji tych zadań.

Podobnie jak ja, myślą i inni delegaci

by było przede wszystkim dowiedzieć maszyny, które mogłyby drażyć skały i kopać nowe koryta. Na krętą, górską ścieżkę wyruszyli samochody zainstalowane sprzętem. Droga była niebezpieczna, prowadziła nad przepaściami, a czas nągił, w każdej sekundzie do jeziora wlewała się około 800 m sześć. wody. W ślad za samochodami poszły buldożery, kopaczki, poleciały helikoptery i samoloty. Rozpoczął się wyścig z czasem. Mordercze zapasy człowieka z żywiołem. Kto kogo zmiecie, kto zwycięży? Całe doby trwała szaleńcza praca. Kłazyśmy samochody, drążyli skały, przekopywali ziemie, a od 1 maja zaczęło kierować wody rzeki do nowego koryta. Nie wiadomo było jeszcze czy eksperyment się uda.

Dopiero 7 maja w świąt poszedł komunikat TASS. „Od 24 godzin Zerawszan płynie nowym korytem”, a w kilka dni później „Prawda” napisała: „Zerawszanie, Zerawszanie pokonali się człowiekowi...”

Sasza opowiada interesującą, sugestywną. Pamięta każdą sekundę zmagania z Zerawszanem. Był jednym z 16 tysięcy tych robotników i rolników, którzy na wieść o katastrofie przybyli z oddalonych niemieckich setki kilometrów, osiedli, by wziąć udział w zabezpieczeniu brzegów rzeki, czyszczeniu kanałów i zastawek.

— Hej, Krystyna, Sasza, chodźcie się kąpać, coście się tak zagadali — słyszymy nagle głosy koleżanek.

Istotnie. Zerawszan daleko, a Dargom przed nami w cielej swej krawie. Wartki, szmerzący po kamieniach, orzeźwiający.

K. MARSZAŁEK
Fot. W. Miłyńczyk

WSPOMNIENIA WIĘŹNIA NUMER - 246

Towarzysz Teodor Sawicki ur. w 1910 r. Od 1930 roku członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białostri, działacz powiatu białostockiego, członek rejonowego komitetu, organizator masowych strajków chłopskich w 1933 roku. W 1934 roku, w czasie Plutarczackiej, Denskiej, Proniewskiej, Chroboty. Aresztowany 8 października 1934 roku.

— Dnia 19 listopada 1934 roku, dwóch policjantów odwiedziło mnie skutego do Berezki Kartuskiej. Na przytaniek kolejowy w tym miasteczku, przybyliśmy o godzinie 23. Odebraliśmy stacji leżał pięć kilometrów przy zsoście do Pruszy.

— Doszliśmy do bramy. Dyżurny policjant wpuścił nas na teren obozu. Zaprowadzono mnie do komendanta, którym — o ile mni pamięć nie zawodzi — był wówczas inspektor policji Grefner. Leżał na łóżku w swoim pokoju. Przetrzął dokumenty, które wręczyli mu policjanci, a potem okładował mnie wzrokiem. Policjanci przekazali Grefnerowi pozdrowienie i list od Czarnozńskiego, komendanta policji w Bielsku.

— Odprowadzono mnie do dyżurni, gdzie zabrano wszystkie rzeczy osobiste, a potem wpędzono do celi izolacyjnej. Znalazłem się w dużej sali o betonowej podłodze. Stał tam tylko olbrzymi stół. Pod nim dostrzegłem trzy skłone sylwetki ludzi ubrane w białe szare drachy. Więżniowie nie odzywali się do mnie, chociaż widziałem, że nie spali. Zmęczony położyłem się na betonie pod stołem. Jeden z więźniów ledwie dołyszałam szepem zapytał — „skąd i za co?” Wzruszyłem ramionami. Szepnął, że on jest komuniści z Warszawy, a więc towarzysze. Ci dwaj to byli endcy.

— Znużony uśmiełem szybko. Mogła być godzina piąta rano, gdy poderwał mnie przeżalony gwizdek. Zanim otrząsnąłem się z resztek snu i stanąłem pod ścianą, do celi wpadło kilku policjantów.

„Dla nich Spala i Białowieża. Dla nas — pała, Kartuska Berezka.” (z poematu W. Broniewskiego)

— Pięściami i pałkami gumowymi bili mnie po głowie, rękach, plecach. Otrzymałem pierwszy „chrzest”. Policjanci wyszli z celi. Na korytarzu słyszałem tupot biegnących ludzi, głucho uderzenia pałek, krzyki. Stałem pod ścianą ogłuszony biciem, nie widząc co czynię.

— Wszedł policjant Sisko — znany sądyści w obozie. Krótkie pytania: „Skąd, nazwisko, za co?” Wymieniłem nazwisko i zawód. „Biegiem marsz wokół sali!” — Krzyknął. „Padnij. Powstań. Czołgać się pod stołem. Zabka.” I pały, pały! Gdy byłem bliżej omdlenia, Sisko kazał mi zdjąć buty i położyć się na stole. „Trzydzięści gum w pięty. Potem rozkaz: „Marsz na pięta!” Znowu na stół, znowu porcja trzydziestu gum, znowu marsz na piętach. Tak chyba z siedem razy.

— Zmęczony się wreszcie i wyszedł z celi. Nie mogłem się ruszyć, nalożył butów na spuchnięte nogi.

— Nie żądałem jeszcze oprzytomnieć po tym co się stało, gdy do celi wszedł drugi obozowy sądyści, policjant Markowski.

— „Komunie szerzyć!” — Nie — odpowiedziałem. Bil mnie wtedy ze zwierzęcą wprost zaciekłością. Pałką, pięścią, kopał butami.

— Potem Markowski popędził mnie do przesłuchania w więzieniu. Otrzymaliśmy cienkie drechle, drewniak, coś w rodzaju płaszcza, koc i menażkę. Siennik napełniam siomą.

— Nadeszła pora obiadowa. Zamiast poroliku — porcja pałek i przekleństw. Sięło mi włosy. Na plecach i rękawie bluzy miałam numer — 246. Od tej chwili przestałem być Teodorem Sawickim. Byłem tylko...

— Potem Markowski popędził mnie do przesłuchania w więzieniu. Otrzymaliśmy cienkie drechle, drewniak, coś w rodzaju płaszcza, koc i menażkę. Siennik napełniam siomą.

— Nadeszła pora obiadowa. Zamiast poroliku — porcja pałek i przekleństw. Sięło mi włosy. Na plecach i rękawie bluzy miałam numer — 246. Od tej chwili przestałem być Teodorem Sawickim. Byłem tylko...

— Potem Markowski popędził mnie do przesłuchania w więzieniu. Otrzymaliśmy cienkie drechle, drewniak, coś w rodzaju płaszcza, koc i menażkę. Siennik napełniam siomą.

— Nadeszła pora obiadowa. Zamiast poroliku — porcja pałek i przekleństw. Sięło mi włosy. Na plecach i rękawie bluzy miałam numer — 246. Od tej chwili przestałem być Teodorem Sawickim. Byłem tylko...

Refleksje z Torunia

Z „BURZY“ MAŁY DESZCZ

Torunska próba sił znów nie wypadła naszemu teatrowi dobrze. Wprawdzie publiczność przyjęła białostocką inscenizację „Burzy” Szekspira serdecznie, jednak znacznie aurorowa była opinia krytyków, którzy uważali to przedstawienie za jedno ze słabszych na festiwalu, a jury nie uwzględniło naszego zespołu przy rozdziale nagród i wyróżnień, choć podkreśliło pewne walory bądź artystyczne, bądź też popularzyzatorskie teatrów z Olsztyna, Grudziądza, Torunia, które wypadły — moim skromnym zdaniem — znacznie słabiej od Białegostoku. Jaka dla nas stał nanka?

Dla pewnych kręgów krytyki festiwalowej białostocki teatr będzie przez długi czas wyrazem tego zespołu, który przywiózł kiedyś na festiwal z dyrekcją Z. Sawana „Z przedstawienia” Konopnickiej — przedstawienie wysmiane niemal na cały kraj. Dlatego też — kto jak kto, ale my nie możemy sobie na razie pozwolić na żadne eksperymenty repertuarowe. Musimy pokazywać na festiwalu przedstawienia najlepsze w skali rocznej i sprawdzone na naszej publiczności. Takimi przedstawieniami wydaje się, że były w obecnym sezonie — „Kordian” Słowackiego i „Złoty sznur” Howarda. Gdyby kierownictwo festiwalu wyznaczyło Zegalski w białostockim przedstawieniu! Bo przecież Prosper wraz ze swymi „pomocnikami” Arielem i Kalibanem stanowił o sztuki, na której opiera się cała konstrukcja dramatyczna i fabularna. Wydało się, że w wypadku Prospera reżyser nie miał sprzeciwiającej koncepcji, co zaważyło na czystości, spójności, przedstawienia i nieodpowiedniości wypunktowaniu najważniejszych partii tekstu.

Grający te rolę Stanisław Jaskowski robi co może, by pogłębić i zbliżyć do widza swoją postać. Ale skoro został ustanowiony jako dostojny mędrzec, trzymający w swoich rekach losy wszystkich, więcej w nim spokoju, melancholii, troski o właściwe urządzenie świata i wymierzanie sprawiedliwości niż goręczy zawiązanego człowieka renesansu. Wyglądał swoje filozoficzne monologu z rozwagą — jakby je czytał i choć ma partię ładną — nie wzrusza. Jest przecież tylko dobrym czarodziejem z bajki.

W podobnie bajkowej konwencji ustawione są postacie Ariela (bardzo ciekawą sylwetkę stworzyła w tej roli

Grażyna Juchiewicz) i Kalibana (Bronisław Surmiak). Bajkowa jest również scenografia Teresy Ponińskiej, bardzo ładna zresztą i naturalna, która podkreśla zasługę również piękna muzyka Zbigniewa Turskiego oraz wzruszająca postać Mirandy stworzona przez Teofilę Zagłobiankę.

Białostockie przedstawienie jest poprawne, kulturalne, dopracowane. Ale jak większość przedstawień z białostockiej sceny za grzeszne, zimne, mało angażujące i wzruszające. Aż chciałoby zobaczyć kiedyś na naszej scenie inscenizację nawet nieprawdopodobną w koncepcji czy ustawieniu aktorskim mniej dopracowaną, ale przynajmniej angażującą, zachęcającą do dyskusji, przemawiającą do współczesnego widza z całą swoją siłą. A tu nie. Właściwie jeden poziom wleciał ta drobiazgowo troska o sam kształt sceniczny przedstawienia (reżyseria, scenografia, muzyka), natomiast machanie ręką na karze nieraz błądów w grze aktorskiej.

Byłam w Toruniu na „Juliuszu Cezarze” Szekspira w wykonaniu zespołu z Koszalina. Pierwszy akt trwał prawie półtorę godzinę, a trzeba było widzieć jak odbierał sztukę widzowie i to wszyscy bez wyjątku, od wytrawnych znawców po zupełnie surowych słuchaczy, rzadko zaglądających do tekstu. Z zapaścią oddychem, bez zmrużenia oka, jakby na świetle nie było nie innego poza sprawami rzymskich cesarzy. Takie właśnie emocjonalne zaangażowanie, takie wzruszenia potrzebne są na naszej białostockiej scenie.

I jeszcze jedna sprawa, której nie sposób pominąć przy okazji festiwalowej refleksji. Tak jest, że każdy człowiek z wyjątkiem jest uczuciowo z miastem, w którym mieszka, z miejscem swej pracy i nie lubi kawał własnego gniazda przynajmniej w gronie obcych. Tymczasem niepoehenne opinie o białostockiej „Burzy” wyrażał najgłośniejszy w Toruniu, a potem i w Białymstoku niektórzy z naszych aktorów, chcąc podkreślić w ten sposób, że to wielkie niezrozumienie spotyka, że muszą występować w takim prowincjonalnym teatrze. Zwracam uwagę na to, że przykrą sprawą, choć na pewno marginesowa, by podkreślić przy okazji stara, wypróbowana mądrość: jeżeli nie potrafimy cenić sami siebie, nie wymagamy szacunku od innych.

KRYSTYNA MARSZAŁEK



Z okazji IV Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otwarto w Moskwie wystawę „Przejazd Polsko - Radziecki”. Wystawa była w Państwowym Muzeum Rewolucji i pokazywała dzieła współnych walk polskich i rosyjskich rewolucjonistów. CAF

Turysta szuka pamiątek

PLON KONKURSU

Z wielką nadzieją ogłaszaliśmy na początku tego roku konkurs na regionalne pamiątki, jaki rozpisał Wydział Kultury i Wytwórców Ludowych w Białymstoku. Wiadomo bowiem, że brak ładnych i tanich pamiątek jest bolesną kłopotą turystycznego na Białostocczyźnie. Konkurs pamiątkarski został już rozstrzygnięty. Można więc mówić o jego plonach. Zanim jednak padną te uwagi, kilka słów o jego zwycięzcy i ich pracach.

W dziale autentycznych sztuki ludowej, dwie II nagrody zdobyli garmarze: Antoni Kraszewski i Leon Salski. Obaj nadesłali na konkurs miniaturowe siwaki. Obaj autorzy krajowych prac, to sławni na cały kraj wytwórcy czarnej ceramiki. Trzeba było przyznać, że ich prace konkursowe są bardzo udane. Małe siwaczki różnych kształtów są taką pamiątką, którą każdy chętnie kupi. Są ładne i tanie. Inne nagrody przypadły plecionkarzom — Mikołajowi i Bazylemu Ciożkowiczom. Janowi i Szymonowi Trociom. Sergiuszowi Ewczukowi i Mikołajowi Kładiukowi. Nagrodzono ich wyroby, że siomę. Wyróżnienie w tym dziale zdobył także Grzegorz Anutko za ceramikę i Kazimierz Kisielewicz za miniaturowe ludowych kufurów. Wyróżniono też kilku innych twórców z różnego rodzaju wyroby bardzo ładne i estetyczne. Są to płaski z gliny i drzewa, rzeźby figurkowe, siłomane pajki itp.

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W dziale adaptacji wzorów sztuki ludowej przyznano trzy II nagrody. Otrzymał je: Izabela Marjan za tkaninę, Jan Andrzejewski za galanterię z drzewa i Marian Giełma za drewniane figurynki.

W dziale trzecim obejmującym pamiątki inspirowane tradycjami historycznymi Białostocczyzny czy architekturą naszych zabytków II nagrody zdobyli: P. Bloch-Brick za medalion z herbem Białegostoku i J. Andrzejewski za drewniane kaski i talerze zdobione płaskorzeźbami białostockich zabytków. Ponadto przyznano szereg wyróżnień. Ogółem w konkursie brało udział ponad 200 prac 34 autorów. Sam fakt, że w żadnym dziale nie przyznano I nagrody mówi już nieco o efektach konkursu. Nie nadesłano po prostu rzeczy, która bezapelacyjnie zasługiwała na I nagrodę. Najliczniej brali udział w konkursie ludowi twórcy. Jednakże nie bardzo rozumieją oni jeszcze charakter pamiątek. Wiele prac, aczkolwiek bardzo ładnych, nie można było uznać za pamiątki. Były duże i zbyt drogie. Tymczasem turysta szuka ładnych i TANIACH drobiazgów. Zupełnie zlekceważył konkurs nasi plastycy, o czym nie można pisać bez wymówki pod ich adresem. Pamiątkarstwo jest na pewno ważną dziedziną wychowania estetycznego. Skoro plastycy nie zależą na wychowaniu plastycznym społeczeństwa, nie powinni lekceważyć chyba takiej okazji!

Ładnie jest potem narzekać na brzydotę i tandetę pamiątek. Trudniej jak się okazuje wystąpić z własnymi propozycjami w tej dziedzinie.

Po konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę. Najwyższy czas teraz, aby pamiątki te znalazły się ręką w sprzedaży. Sezon turystyczny w pełni i turyści już pamiątek szukają. Niech weźmie to pod uwagę Spółdzielcze Zrzeszenie Chalupników i Wytwórców Ludowych, które wzięło przecież na siebie trud organizacji masowej produkcji konkursowych pamiątek. (F. L.)

W konkursie urządzono w lokalu PTTK (współorganizator konkursu) wystawę



W Centralnych Zakładach Lotniczych w Moskwie. NA ZDJĘCIU: nowy samolot pasażerski. CAF

Mleko w nowej postaci

Jedną z firm szwajcarskich opracowała ostatnio nową technologię utrwalania świeżego mleka. Metoda ta polega na przechowywaniu mleka bez jakiegokolwiek środka konserwującego. Mleko takie nie kwaśnieje i zachowuje wszystkie właściwości mleka świeżego w ciągu kilku tygodni. Niezwykle jest tylko nie naruszenia kapsła szczelną zamykającego butelkę.

Nowa technologia konserwacji mleka polega na poddawaniu go przez bardzo krótki okres czasu działaniu bardzo wysokiej temperatury. W pewnym sensie zabieg ten przypomina nieco pasteryzację z tą jednak różnicą, że temperatura, której działaniu poddaje się mleko, sięga 130-160 st. C, jest więc dwukrotnie wyższa niż przy pasteryzacji. Różnica polega też na szybkości zabiegu doprowadzającego mleko do wysokiej temperatury ochładzania. Całość tego procesu trwa dosłownie sekundy, dzięki czemu nie następuje w mleku zmiany smaku, tak charakterystyczne dla mleka gotowanego.

Szczegółowe technologiczne strzeżenia są patentami. Wynalazek szwajcarskiej firmy znajduje zastosowanie w wielu krajach Europy za pośrednictwem patentów. W ten sposób mleko mimo wyższej ceny znajduje bowiem licznych nabywców. (WIT-AR)

Dwa tyki elektroniki

POZAR STATKU — NA NIBY

Na jednym ze starych statków specjalistycznej wyprawy na nowy typ automatów do gaszenia pożarów na morzu. Na statku dany przez czujniki, związany ze wzrostem temperatury, badano obecność dymu, do „głosu” dochodzą samoczynnie urządzenia. Do zagrożonych przez ogień pomieszczeń statku plynę pod wielkim ciśnieniem strumień specjalnej piany gaszącej.

TO JUŻ NIE ZABAWKA

Zakłady Siemens wypuściły na rynek zestaw do nauki i ćwiczeń z zakresu automatyki. Oparto na zasadach „inteligentnych zabawek”, zestaw taki stanowi podobno nieocenioną pomoc dydaktyczną w szkołach zawodowych.

SYBKO L. BEZSTRONIA

„Najbardziej rozwinięta informacyjna w dziedzinie fizyki i matematyki” zapewni automatyka maszynowa matematyczną IBM. Instalacje tej już rozpoczęto. Będzie ona przetwarzająca dane, dostarczająca przez elektroniczne czujniki i nieodczuwając najmniejszego wyniku konkurencji.

DLA POTRZEB ROLNICTWA

W leningradzkim Instytucie Agrotechniki skonstruowano specjalny półprzewodnikowy termometr dla potrzeb rolnictwa. Będzie on natychmiast temperaturę, panującą w badanej warstwie gleby, z dokładnością do ułamka stopnia.

„ELEKTRONOWY MOZG” — TAKŻE DLA POCTY

W jednym z amerykańskich urzędów pocztowych zastosowano maszynę matematyczną do ustalania tras, jakimi najszybciej może dotrzeć na miejsce przelotu pocztowy samolot. W pamięci maszyny zarejestrowano oczywiście, szczegółowy rozkład lotów oraz inne dane, związane z pocztowym transportem lotniczym.

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA WSPÓŁPRACA NAUKOWA

Polsko-jugosłowiańskie kontakty naukowe uległy w ostatnich latach większemu zacieśnieniu. Najbardziej intensywną formę przybrały one w dziedzinie językoznawstwa, archeologii, geologii, elektroniki, elektrotechniki i badań nad roślinami leczniczymi. Ekipy geografów polskich i jugosłowiańskich prowadziły wspólnie prace terenowe nad przygotowaniem map użytkowania ziemi. A oto kilka bardziej szczegółowych przykładów współpracy.

Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN współpracuje najbliżej z placówkami Serbskiej Akademii Nauk. Pracownicy placówek tej Akademii biorą udział w konferencjach na temat zagadnień sprężystości i termosprężystości i elektrosprężystości i organizowanych w Polsce. Uczelnicy polscy uczestniczą w kongresach mechaniki teoretycznej i stosowanej, obradujących co dwa lata w Jugosławii.

Zakład Badania Drgan PAN współpracował z Instytutem Prądów Słabych i Instytutem Konstrukcji Metalowych w Lublianie na zastosowanie ultradźwięków w technice. Krakowski Zakład Metalu IPPT — z Instytutem Metalurgicznym w Belgradzie Technicznymi (Wielkim) nad zagadnieniem plastycznych odkształceń metali. Zakład Mechaniki Ośrodków Ciągłych IPPT nawiązał współpracę z Instytutem Badania Materiałów i Konstrukcji w Belgradzie, dotyczącą zagadnień bezpieczeństwa sprężonych konstrukcji betonowych.

Wynikiem współpracy pomiędzy Zakładem Elementów Elektrycznych Instytutu Automatyki PAN i Instytutem Ogólnej Elektrotechniki w Lublianie jest wykonanie przez naukowców polskich dla polskiego i jugosłowiańskiego zespołu.

CAF

NOWOŚCI NA CZTERECH KÓŁKACH

SAMOCHODOWY NAPĘD PRZYSZŁOŚCI?

Ognia paliwowe, w których energię otrzymuje się z drogi procesów chemicznych, wykorzystujących przy spalaniu gazów uważane są za przyszłościowy napęd pojazdów mechanicznych, gdyż pozwalają na odwołanie się do nieograniczonej energii paliwa. Interesujące badania nad tymi problemami technicznymi prowadzi u nas Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniw w Poznaniu. Pierwszy etap tych prac, przygotowanie konstrukcji ognia paliwowego tlenowo-wodowego, zakończono na być w przyszłym roku.

„CONSUL CORTINA” NA DROGACH CSRS

Czechosłowacka kupiła ostatnio w Anglii pewną ilość samochodów Forda „Consul Cortina”, które są jednym z najbardziej udanych i popularnych wozów tej firmy. Samochody transportowane będą przez nasze porty.

Nasi polscy inżynierzy, mimo pokonanej własnej produkcji wozów osobowych, importują obecnie również francuskie Renaulty „R-8” oraz znacznie ilości „Trabantów” z NRD.

HAMOWANIE Z UMIAŁEM

Zbyt silne hamowanie, gdy zablokowane koła przystają się obracać, może być przyczyną wypadku. Aby temu zapobiec, firma Lockheed opracowała konstrukcję automatycznego regulatora hamulcowego, który koryguje nieprawidłowe kierowanie. Gdy koła zbyt szybko tracią obroty — zaczyna działać mechanizm odrzutowy, odcinając dopływ piny hamulcowego.

dużych prądów. Przekładnik ten służyć będzie do wzorowania innych urządzeń, stosowanych w przemyśle, energetyce i hutnictwie. Jeden egzemplarz przekładnika został przekazany do Polski i obecnie badania prowadzone są w obu krajach. Po zakończeniu prac przewiduje się wspólną publikację dotyczącą tego tematu.

Współpraca Zakładu Automatyki PAN z Instytutem Prądów Słabych Wydziału Elektrotechnicznego w Lublianie dotyczyła zagadnień przetworników analogowo-cyfrowych. Wynikiem tej są tzw. analizatory siatkiowe, służące do odczytywania niektórych zjawisk przy pomocy układów elektrotechnicznych i elektronicznych. Służą one mogą na do odczytywania na układzie polowym ziół ropy naftowej i doboru najszybszych metod ich eksploatacji.

Ostatnio Instytut Automatyki nawiązał kontakty z Instytutem im. Pupina w Belgradzie w dziedzinie bio-

K. KORKOZOWICZ

26. VIII. Już w godzinę po przyjeździe włożyłam kostium kąpielowy i uzbójną w ciemne okulary, wybrałam się na plażę. Płazysta ścieżka biegła w dół, pomiędzy wydmi, na których tu i ówdzie rosły koślawe, dziwaczne powykręcane sosnki.

Morze oddychało leniwymi falami. Na jego płaskim bezmiarze, w odległej dali, lśniły skrzępy pasma słonecznego blasku, a tam gdzie linia horyzontu oddzielała wodę od nieba, widać było maleńki kontur parowca. Mimo ciągłego się za nim smugi dymu, zdawał się tkwić w miejscu. Obserwowałam go przez chwilę, potem z uczuciem ulgi rozciągnęłam się na piasku.

Byłam zmęczona i czułam, że wkrótce zasnę. Miałam za sobą noc podróży, panował upał, a fale z jednostajnym płaskim, wolno i opieszale rozlewały się po plaży. Ich monotonna gawęda była niby koiłowska zachęcająca do snu.

Przyjazd mój do tej zagubionej wśród wydym, małej osady rybackiej, okraszonej kilkoma nowoczesnymi pensjonatami, nie był ani wynikiem karysu, ani nawet swobodnego wyboru. Po prostu rozrządek kazał mi usuchać rady jakiejś miśdziołki. Wcale też nie twierdzię, aby decyzyja ta nie była mi na rękę.

Trasę jaką przeżyłam, rozpręgała mnie zupełnie. By-

łam zgnębiona i wyczerpana nerwowo. Mimo to, musiałam wiele rzeczy przemyśleć i wiele sobie przypomnieć. Należało otworzyć w pamięci jak najwięcej drugorzędnych, drobnych szczegółów, z okresu poprzedzającego dramat, takich, które człowiek przeżywa jak gdyby mimochodem, nie zachowując po nich wspomnienia. Bo chyba tylko gdzieś, pomiędzy nimi musiała tkwić odpowiedź, jak się to mogło stać...

Myslałam o tym wszystkim leniwie i chaotycznie, gdyż zmęczenie i upał nie sprzyjały sprawnemu działaniu umysłu. Myśli rwały się, nadchodziło coraz większe rozleniwienie i wkrótce zasnęłam.

Nigdy w życiu nie pisałam pamiętnika, ale Czarny Jęminec w czasie naszej ostatniej rozmowy wymógł, abym dzień po dniu robiła notatki. Staram się teraz dotrzymać obietnicy, aczkolwiek nie bez wewnętrznej oporu. Co innego bowiem jest szukać, grzebać w pamięci, wywołwać obrazy przytężonych zdarzeń i doznanych uczuć, a co innego ubierać to wszystko w formę słowną, gdzie młoty rysunek trzeba nakreślić wyraźną linią konturową, aby napisać było niby fotografia — wiernym odbiciem przeszłości.

Dużą przeszkodą w tym wysiłku jest świadomość, że pisać nie tylko dla siebie. Staram się jednak pokonywać wewnętrzny opór, aby być jak najbardziej ścisłą i szczepą.

CAF

Pierwszą znajomość na Wybrzeżu zawarłam w dość niewzruszonym sposobie. Ze snu na plaży obudziło mnie potrzęsanie za ramię. Usiadłam natychmiast, w pierwszej chwili nie zdając sobie sprawy, gdzie się znajduję. Nie wiedziałam skąd się wzięło to rozciągnięte przede mną morze i dlaczego leżało na rozpalonym piasku. W następnej chwili wróciła jednak pamięć i już przytomnie spojrzałam w górę, na człowieka stojącego nad mną.

CAF

Miał słońce za plecami, więc początkowo rysy jego twarzy zlewały się w jedną ciemną plamę. Dopiero po kilku sekundach rozczłamał się, i — zachciało mi się śmiać.

Nie sposób było określić jego wieku. Średniego wzrostu, szczupły, ubrany był mimo upału w ciemny garnitur. Słyszyny, czarny kapeluszek tkwił mu na głowie, a szyję opinał przyszyty koszułki, ściągnięty krawatem.

Tak się ubrać nad morzem, przy trzydziestu stopniach w cieniu!

Przyczyną mego rozbawienia było jednak co innego. Mianowicie — twarz tego człowieka.

Miał słońce za plecami, więc początkowo rysy jego twarzy zlewały się w jedną ciemną plamę. Dopiero po kilku sekundach rozczłamał się, i — zachciało mi się śmiać.

Nie sposób było określić jego wieku. Średniego wzrostu, szczupły, ubrany był mimo upału w ciemny garnitur. Słyszyny, czarny kapeluszek tkwił mu na głowie, a szyję opinał przyszyty koszułki, ściągnięty krawatem.

Tak się ubrać nad morzem, przy trzydziestu stopniach w cieniu!

Przyczyną mego rozbawienia było jednak co innego. Mianowicie — twarz tego człowieka.

Miał słońce za plecami, więc początkowo rysy jego twarzy zlewały się w jedną ciemną plamę. Dopiero po kilku sekundach rozczłamał się, i — zachciało mi się śmiać.

Nie sposób było określić jego wieku. Średniego wzrostu, szczupły, ubrany był mimo upału w ciemny garnitur. Słyszyny, czarny kapeluszek tkwił mu na głowie, a szyję opinał przyszyty koszułki, ściągnięty krawatem.

Tak się ubrać nad morzem, przy trzydziestu stopniach w cieniu!

Przyczyną mego rozbawienia było jednak co innego. Mianowicie — twarz tego człowieka.

Miał słońce za plecami, więc początkowo rysy jego twarzy zlewały się w jedną ciemną plamę. Dopiero po kilku sekundach rozczłamał się, i — zachciało mi się śmiać.

Nie sposób było określić jego wieku. Średniego wzrostu, szczupły, ubrany był mimo upału w ciemny garnitur. Słyszyny, czarny kapeluszek tkwił mu na głowie, a szyję opinał przyszyty koszułki, ściągnięty krawatem.

Tak się ubrać nad morzem, przy trzydziestu stopniach w cieniu!

CAF

Z zaciętego pojedynku „piórkowców” zwycięsko wyszedł Słazak Kozłowski

Boje drugiego dnia centralnej spartakiady w podnoszeniu ciężarów zainaugurowali sztangista kategorii piórkowej. Nie było tu jednak, zdecydowanego faworyta, bowiem przed wyjściem na białostocki pomost, Słazak Kozłowski i wrocławszanie Nowak legitymowali się identycznym w bieżącym roku wynikiem w trójbój — 357,5 kg. Między tymi zawodnikami rozgorzała też walka o zwycięstwo. W wysiłku lepszy był Kozłowski, wyrównując wynikiem 112,5 kg, rekord Polski, należący do Zielińskiego. Nowak osiągnął „tylko” 107,5 kg. Z kolei w rwanie Nowak nieco zniwelował różnicę. Osiągnął on 110, a Kozłowski 107,5. Wszystko zależało więc od podtrzymania. W tej decydującej próbie lepszy okazał się Kozłowski. Wynikiem 145 kg wyrównał on znowu kolejny rekord Polski, należący do Nowaka. Nowak podtrzymał 140 kg.

W ten sposób Kozłowski uzyskał w trójbój 365 kg, a więc wynik równy rekordowi Polski Zielińskiego. Pokonał on o 7,5 kg Nowaka i zdobył mistrzostwo spartakiady, uwieńczył wywrotkami trzech rekordów Polski. Obaj rywale zgłosili jeszcze w czwartych podejściach próby bicia rekordów Polski i świata w podręczu. Kozłowski podtrzymał 146 kg, ale na wadze okazało się, że nie zdołał utrzymać limitu i dlatego wynik nie liczył się jako rekord Polski. Próba Nowaka podtrzymała 151 kg (wynik lepszy od rekordu świata) nie powiodła się, choć niewiele brakowało, aby „wyszedł”.

Jeden rekord Polski wśród „piórkowców” jednak padł. O tę miłą niespodziankę podstarzał się Zaborski (Maszowski), uzyskując w czwartym podejściu w rwanie 114 kg (o 0,5 kg lepiej od starego rekordu).

W sumie wyniki czołwki są bardzo dobre, co w obliczu Olimpiady w Tokio ma swoje wymowy. „Jednostkowe porównanie” podjęli, że przedwzrostowa zwycięzca wagi koguciej na mistrzostwach Europy w Moskwie, Marzagosław (ZSRN) osiągnął w trójbój 365 kg, a więc wyrównał rekord Kozłowskiego. W rwanie zaś o 10 kg gorzej od mistrza naszej spartakiady Trębickiego! Gdyby więc Trębicki startował w Moskwie, musiałby „murawiane” mistrzostwo Europejskie.

A oto czołwka najlepszych „piórkowców” spartakiady: 1. Kozłowski (Kozłowski) — 365 (112,5 + 107,5 + 145); 2. Nowak (Wrocław) — 357,5 (107,5 + 110 + 140); 3. Marzagosław (Maszowski) — 357,5 (107,5 + 110 + 140); 4. Zaborski (Warszawa) — 320,5 (107,5 + 107,5 + 105); 5. Sparzak (Bydgoszcz) — 282,5.

Reprezentant Białostocku, 18-letni Bieliński osiągnął 220 (60—70—90), zajmując wśród 21 startujących 18 miejsce.

Barwy nasze miały w tej kategorii reprezentować Zawistowski, jednak nie zdołał utrzymać limitu wagi.

Relację z przebiegu boju w kategorii lekkiej podajemy na str. 2.

P. KOWALSKI

NIEDZIELA

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Godz. 9 — 12 — Hala Jagiellonii — Dalszy ciąg centralnej spartakiady w podnoszeniu ciężarów. Startują zawodnicy kategorii lekkiej. W godz. 13—16 startują zawodnicy kategorii ciężkiej. Po tej kategorii nastąpi uroczyste zamknięcie zawodów.

KOLARSTWO

Godz. 10 — Kolno — Start kolarzy do II etapu wyścigu o „Memoriał” w Warszawie. II etap wyścigu indywidualnego przełajowego. Start w Kolnie o godz. 10.00. O godz. 16.00 kolarze wystartują do III etapu wyścigu — Białystok (81 km). (KO)

CAF

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW WYKWAŁIFIKOWANYCH w zawodach: MURARZ, KUCHARZ, DEKARZ, BRUKARZ, BETONIARZ, SŁA OZ ROBOTNIKÓW NIETYKWAŁIFIKOWANYCH zatrudni od zaraz na budowie w powiatach: Suwałki, Gólski, Białostockie PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Białymstoku.

Zgłoszenia do pracy przyjmują kierownictwo budowy, Oddział Budowlano-Montażowy BPBP w Suwałkach i Dział Kadr i Szkoleń Zawodowych BPBP w Białymstoku, ul. Fabryczna 2, pokój nr 7.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Praca w akordzie — możliwość uzyskania wysokich zarobków.

— Pani spała... Sądziłem więc, że lepiej będzie jeśli... No, że należy...

— Mnie obudził? — Przyszedł mu z pomocą, aby przetrwać do dkania.

— O, właśnie! Właśnie! — Pokiwał głową z nieoczekiwanym zdziwieniem. — Bo widzi pani, droga, hm... przetrzasną, kochana młoda damo, spać na takim słońcu to bardzo niebezpieczne... Udar słoneczny, no i tak dalej...

Technika normowania branży metalowej zatrudni Spółdzielnię Pracy Metalowców im. I. Majja w Białymstoku.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie minimum średnie techniczne, kilkuletnia

CAF

W niedzielę na Krywanach III Wojewódzkie Zawody Ochootniczych Straży Pożarnych

Niezwykle interesująca impreza odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca na Krywanach. Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych oraz Zarząd Okręgu Związku Ochootniczych Straży Pożarnych organizują III Wojewódzkie Zawody Ochootniczych Straży Pożarnych.

Tę niezmiennie ciekawą imprezę poprzedzi pomyślny „korowód historyczny” straż pożarnych, który przejdzie ulicą Lipową a Rynekmi Kościuszką. Obrazowanie będzie dorobek sztuki i sztuki w przestrzeni lat, począwszy od dawnego sprzętu, żelaznych strażackich wozów konnych aż do nowoczesnych samochodów bojowych. „Korowód historyczny” wyruszy na trasę swego przemarszu o godz. 8.30. Trybuna honorowa ustawiona będzie na Ryнку Kościuszkim.

O godz. 12 rozpoczyna się natomiast zawody na Krywanach. Z kolei rozpoczyna się ćwiczenia zespołowe i indywidualne. W konkurencjach zespołowych uczestniczyć będzie dwadzieścia zespołów, które w eliminacjach powiatowych zajęły pierwsze miejsca.

Ponadto wystąpią trzy zespoły młodzieżowe: dwie strażackie drużyny z Suchowoła (pow. dąbrowski) i Szczuczyna (pow. grajewski) oraz młodzieżowa drużyna strażacka z miejscowości Białystok. Oprócz konkurencji zespołowych przewidziane są również ćwiczenia indywidualne.

W czasie trwania zawodów czynna będzie wystawa sprzętu pożarniczego. (h)

W odpowiedzi na krytykę

Telegram ze Zjednoczenia Stacji Radiowych i Telewizyjnych

W odpowiedzi na nasze krytyczne uwagi spowodowane złym odbiorem programu telewizyjnego (zakłócenia wizji i fonii) otrzymaliśmy od dyrektora Zjednoczenia Stacji Radiowych i Telewizyjnych w Warszawie, J. JEDRCHOWSKIEGO telegram następującej treści:

Zjednoczenie Stacji Radiowych i Telewizyjnych w Warszawie — przejmie zawiadania, że w dniu 26 bieżącego miesiąca rozpocznie się usprawnianie pracy linii radiowej z Warszawy do Białostoku. Serdecznie dziękujemy.

Przy okazji prosimy jeszcze raz o zwrócenie szczególnej uwagi na pracę łączą w Woli Rastowskiej.

CAF

Konferencja prasowa

W sobotę, 27 bm. o godz. 16 w białostockim Klubie „Siedmiu” odbyła się konferencja prasowa, poświęcona rozwojowi sportu na Białostoku. Zainaugurował ją przewodniczący Rady Miejskiej, J. Jędrzejewski.

Przy okazji prosimy jeszcze raz o zwrócenie szczególnej uwagi na pracę łączą w Woli Rastowskiej.

CAF

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ROBOTNIKÓW WYKWAŁIFIKOWANYCH w zawodach: MURARZ, KUCHARZ, DEKARZ, BRUKARZ, BETONIARZ, SŁA OZ ROBOTNIKÓW NIETYKWAŁIFIKOWANYCH zatrudni od zaraz na budowie w powiatach: Suwałki, Gólski, Białostockie PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Białymstoku.

Zgłoszenia do pracy przyjmują kierownictwo budowy, Oddział Budowlano-Montażowy BPBP w Suwałkach i Dział Kadr i Szkoleń Zawodowych BPBP w Białymstoku, ul. Fabryczna 2, pokój nr 7.

Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Praca w akordzie — możliwość uzyskania wysokich zarobków.

— Pani spała... Sądziłem więc, że lepiej będzie jeśli... No, że należy...

— Mnie obudził? — Przyszedł mu z pomocą, aby przetrwać do dkania.

— O, właśnie! Właśnie! — Pokiwał głową z nieoczekiwanym zdziwieniem. — Bo widzi pani, droga, hm... przetrzasną, kochana młoda damo, spać na takim słońcu to bardzo niebezpieczne... Udar słoneczny, no i tak dalej...

Technika normowania branży metalowej zatrudni Spółdzielnię Pracy Metalowców im. I. Majja w Białymstoku.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie minimum średnie techniczne, kilkuletnia

CAF

KOMUNIKATY

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI SANITARNYCH zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że wypłata nagród z funduszu zakładowego za rok 1963 nastąpi w dniu 30 czerwca 1964 r.

Listy osób objętych nagrodą wydłone są u sekretarza Rady Robotniczej w lokalu biurowym przy ul. Sobieskiego 4/6.

Wszelkie reklamacje z tytułu naliczonych nagród przyjmowane będą przez Radę Robotniczą do dnia 15 lipca br. Po upływie tego terminu żadne roszczenia nie będą uwzględniane.

k 703-1

OBŚLUGA RATALNEJ SPRZEDAŻY

PP „ORS” Oddział w Białymstoku AG-78045/64

OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Obsługa Ratalnej Sprzedaży Oddział Wojewódzki w Białymstoku, mający siedzibę w Białymstoku przy ul. Rynek Kościuszkowski 11 podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30 czerwca 1964 r. o godz. 15 przy ul. Kalinowskiej nr 8 (pierwszy budynek) odbędzie się licytacja niżej wyszczególnionych ruchomości:

- 1) szafa 3-drzwiowa, wysoki polsk, cena wywoławcza — 1500 zł.
- 2) 100 sztuk, kolor jasny orzech, cena wywoławcza — 400 zł.
- 3) garnitur męski czarny z elany, cena wywoławcza — 150 zł.
- 4) garnitur męski czarny z elany, cena wywoławcza — 600 zł.
- 5) płaszcz damski kolor jasno-pomarańczowy, cena wywoławcza — 400 zł.
- 6) jesienka męska kolor „marengo”, cena wywoławcza — 300 zł.
- 7) powłócznik do zdjęć marki „Krokus” wraz z maskownicą, cena wywoławcza 800 zł.
- 8) taśma miernicza parcianna, cena wywoławcza — 100 zł.
- 9) odbiornik „Czardasz”, cena wywoławcza — 400 zł.
- 10) magnetofon „Melodia”, cena wywoławcza — 1800 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie w/wymienionych.

k 761-1

PRZETARG

DYREKCJA TECHNIKUM GEODEZYJNEGO W BIAŁYMSTOKU ogłasza przetarg na wykonanie remontu kapitalnego w budynku technikum.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Dokumentacja projektowa oraz ślepe kosztorysy są do wglądu w kancelarii technikum. Termin składania ofert i ich otwarcie nastąpi w dniu 7. VII. 64 r.

Zastrzeżę się prawo wyboru oferenta i ewentualne zmiany lub ograniczenie zakresu robót oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

k 762-1

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA WYROBÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W BIAŁYMSTOKU

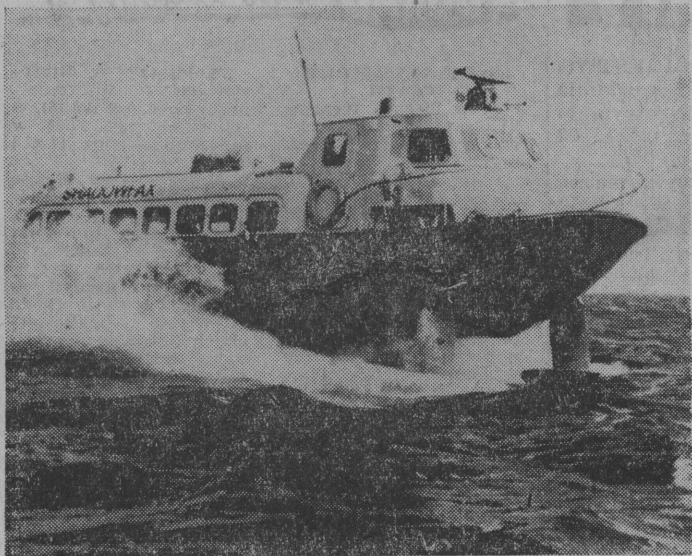
ul. Szosa Zambrowska 86 tel. 33-76 lub 33-77 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie KOSZY METALOWYCH DO BALONÓW SZKŁANYCH o pojemności 60 i 40 litrów.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 lipca 1964 roku o godz. 12 w biurze W. H. W. W. Przemysłu Chemicznego, ul. Szosa Zambrowska 86 w Białymstoku.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i prywatne zakłady rzemieślnicze.

Wzór koszy ogłasza można codziennie o poranku w siedzibie Biura W. H. W. W. Przemysłu Chemicznego, ul. Szosa Zambrowska 86 o godz. 7 do 15.

Zastrzeżę się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



40 pasażerów mieści się w poduszkowcu przeznaczonym dla ruchu pasażerskiego. Poduszkowiec kursuje po kanale La Manche przewożąc pasażerów z kontynentu do Anglii z szybkością 32 węzłów na godzinę. CAF

Ciekawe ★ Ciekawe ★ Ciekawe

GLUPOTA CZY REKLAMA?

Początkująca gwiazdka filmowa z USA Tippy Walker ma dość oryginalny sposób sprawdzania swoich zdolności aktorskich. Co pewien czas pada na chodnik jednej z najruchliwszych ulic i udaje, że umiera. Oczywiście zbiegają się zaraz tłumy gapiów, nadjeżdża karetka pogotowia i zabiera „konającą”. Dopiero w szpitalu Tippy z uśmiechem przyznaje się do kłamstwa, płaci za wezwaną niepotrzebnie karetkę i wraca do domu zadowolona, że znów udało się odegrać scenę „na piątke”. (wp)

CHCEMY UCZYĆ SIĘ, A NIE SPRZĄTAC

Uleczka siedmiu kongijskich dziewcząt z Freiburga (NRF) do Lipska (NRD) wywołała nieprzyjemne komentarze wśród zdrowo myślących ludzi Niemiec zachodnich. Dziewczeta kilkakrotnie już skarżyły się, że są traktowane jak niewolnice. Nie wolno im było wychodzić poza obręb szkoły, czy internatu, często zmuszano je do sprzątania pomieszczeń zajmowanych przez niemieckie studentki. Najbardziej jednak cierpiały z powodu okazywanej im na każdym kroku nieufności. Cokolwiek złego stało się w szkole, zawsze usiłowano zwinąć winę na dziewczęta z Kongo. Protest przeciwko takiemu traktowaniu wysłany do poselstwa w Bonn nie dał żadnego rezultatu, dlatego też studentki postanowiły dać sobie radę same i uciekły do NRD, gdzie spotkały się z serdecznym przyjęciem. (wp)

TYLKO NA 8 GODZIN

W USA pojawił się nowy środek przeciwko zmarszczkom. Wystarczy posmarować twarz i szyję tym płynem, a zmarszczki znikną, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Niestety płyn działa tylko przez 8 godzin, potem skóra zaczyna gwałtownie wiotczeć i wygląda jeszcze gorzej, niż przed zabiegiem. Amerykańscy mężowie zgodnie sprzeciwiają się używaniu preparatu przez ich żony. Twierdzą, że widok żony, która na ich o-

czach zamienia się w starą, pomarszczoną kobietę przyprawia ich o szok. (wp)

MAŁPA PRZYCYNĄ SKANDALU

Po obejrzeniu w Goeteborgu (Szwecja) dzieł sztuki francuskich malarzy, krytycy zgodnie orzekli, że do najlepszych należy obraz Pierre Brasa, wyróżniający się śmiałością pociąganiem i pedzla i wspaniałą kompozycją barw. Wkrótce potem wyszło na jaw, że Pierre Brasa to tylko szympanz z ZOO. Cała ta, kompromitująca szwedzkich krytyków historia wymyśliłi francuscy plastycy, aby zemścić się za niepochlebne recenzje z poprzednich wystaw. (wp)

KOMU TO POTRZEBNE?

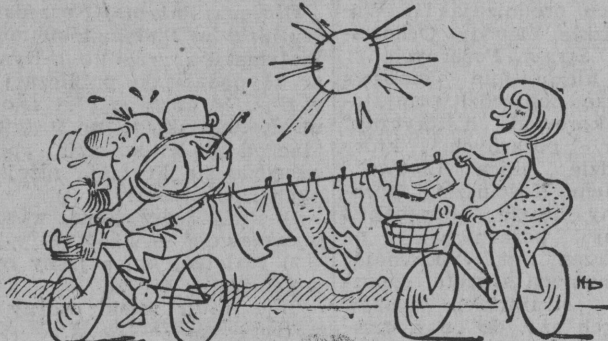
Stawiane przez studentów w średniowieczu pytanie „ilu diabłów zmieści się na końcu szpilki?” na zawsze pozostało pytaniem retorycznym — bez odpowiedzi. Za to nurtujące dziś londyńskich studentów zagadnienie „ile osób zmieści się w jednym łóżku” zostało dokładnie zbadane. A oto wyniki eksperymentu: łóżko wytrzymało piramidę młodzieży złożoną z 49 osób, przy pięćdziesiątej — załamało się. Śmiertelnych ofiar nie było, tylko jeden ze studentów miał pęknięte żebra, a dwu straciło przytomność (trzeba było zastosować sztuczne oddychanie). Ale to przecież drobniaczek w porównaniu z doniosłością eksperymentu. (wp)

MOREAU O NUDYSTACH?

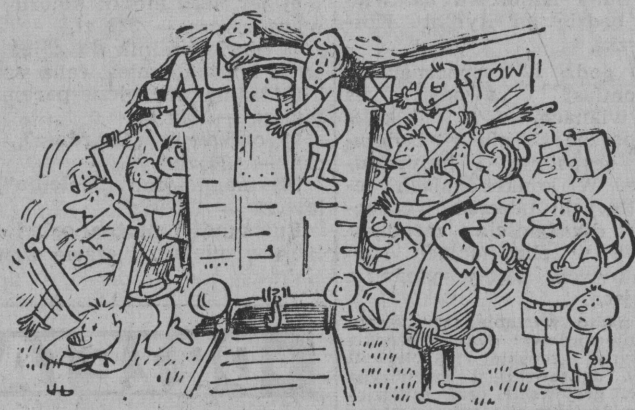
Wydawca magazynu dla nudystów poprosił Jeanne'a Moreau, by wypowiedział się w jego czasopiśmie na temat kultu ciała. „Chętnie — odpowiedział Moreau — ale pan tego i tak nie wydrukuję. Uważam, że nagie ciało pozbawia wszelkich iluzji oraz gasi z miejsc grzesne myśli. Natomiast zakrywające ciało szmatki pozwalają snuć wodze fantazji i domyślać się, co też tam kryje się pod ubraniem”. I chyba Moreau miał rację. Nasi prapradziadkowie dostawali wypieków na widok rąbka białej pończoszki, wychylającej się spod długiej spódnicy, prawnukowie zaś przechodzą obojętnie obok dziewczyny ubranej w „coś, co się śmiało zmieści w pudełku od zapalek”. (wp)



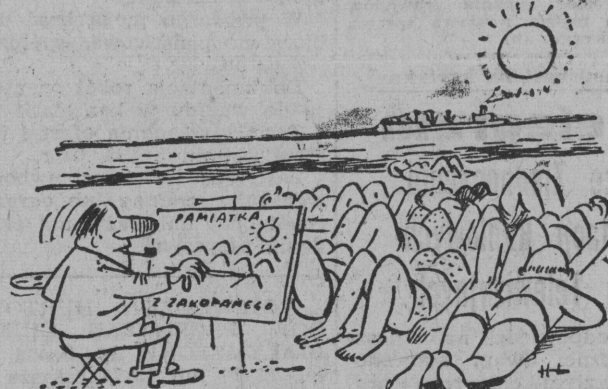
Świąteczna porcja hałasu po bezdźwiękowym ruchu w mieście



— Jak zajedziemy na miejsce, to wszystko powinno być suche!



— A co, nie mówiłem? — Jeszcze sto osób wejdzie do tego przedziału.



„Wizja” Rys. H. Derwich

SMACZNEGO!

Studentki jednego z uniwersytetów w USA wymyśliły nową zabawę: smarują maskę samochodu marmoladą, po czym zlizują ją. Jeśli któraś z dziewcz-

cząt ubrudzi sobie brodę lub nos, wychodzi z gry. Jedynym wyjaśnieniem tej nie bardzo kulturalnej zabawy jest nadmiar energii wśród młodzieży. Przynajmniej tak starają się wytłumaczyć psychologowie. My zjemy: smacznego! (wp)

TAKIEJ DEMONSTRACJI JESZCZE NIE BYŁO

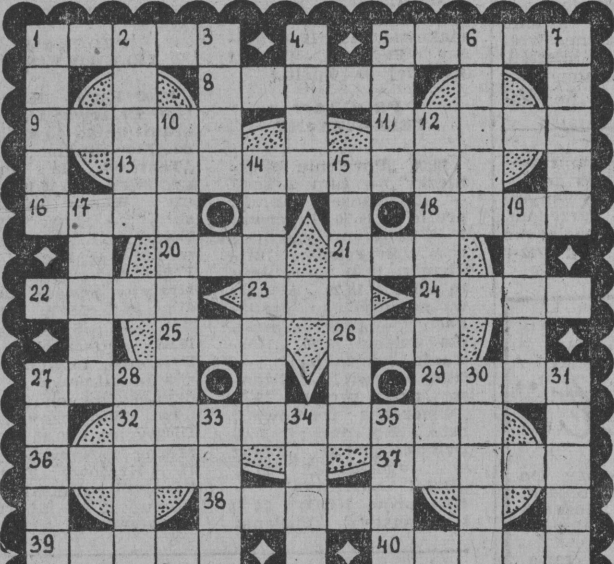
Praca modelki, pozującej artystycznie malarzowi, czy rzeźbiarzowi nie należy do najciekawszych. Dlatego też rzymskie modelki od szeregu lat domagają się podwyżki płac. Niestety, bez skutku. Niedawno dziewczęta wystosowały do ministra spraw wewnętrznych list, w którym uprzedzały, że jeżeli nie podniesie się ich zarobków, będą urządziły na ulicach miasta plątny „striptease”, aby poprawić swoje warunki bytowe. Na dowód, że groźbę traktują poważnie, urządziły pod Akademią Sztuk Pięknych demonstrację. Niektóre z modelek wystąpiły (na razie) tylko w bieliznie. (wp)

SPIEWAJĄCE TROJACZKI

Jeszcze miesiąc temu nikt ich prawie nie znał, dziś cały Paryż mówi o trzech uroczych siostrach: Marcelle, Claire i Lydie Bisconti, które mają szansę zaćmić Hallyday'a, a może nawet i samych „beatleów”. Dziewczeta ukończyły 19 lat, są do siebie podobne jak trzy krople wody, jednakowo czeszą się i ubierają, mają te same zamiłowania i gusty. Ta zgodność upodobań staje się czasem przyczyną nieporozumień wśród siostr, zwłaszcza wtedy, gdy trzem równocześnie spodoba się ten sam mężczyzna, jak to już nieraz miało miejsce. (wp)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) utrapienie Nie-
wiał, 5) tłuszczyk, 8) ozdoba
nieba, 9) las syberyjski, 11)
w kregosłupie, lub w wyrazie,
13) figura w akrobacji lotni-
czej, 16) tucznik, 18) syn Szarej
Wilczycy, 20) swojski mister, 21)
najniższa część pieca hutnicze-



go, 22) wianek kielbasy, 23) np.
palant, 24) wszelka broń, 25) ty-
fus, 26) odmiana księżycy, 27)
wielka ilość, mnóstwo, 28) kole-
jka sadzawki, 32) otyła poziom-
ka, 36) ptak śpiewający, 37) sie-
dziba braci polskich, 38) nie o-
ryginał, 39) do wykręcania się,
40) matka mufa.
PIONOWO: 1) puls, 2) długo
wybiera się za morze, 3) olejek
rozmaryn, 4) odpowiada na woła-
nie, 5) właściwie Jadwiga
Schayer, 6) witka, 7) między
Knyżynem a Goniadzem, 10)
rolnik, 12) autorka powieści „Lu-
dzie stamtąd”, 14) zjazd krajo-
wy, lub międzynarodowy, 15)
specjalistka od wrożenia, 17) ko-
jarzy się z Achillesem, 19) ocza-
na „firanka”, 27) mityczny król
Frygii, obdarzony właściwością
przemieniania w złoto wszyst-
kiego, czego się dotknął, 28)
zastana okienka, 30) oszacowa-
nie wartości, 31) parów, jar, 33)
smaczna część pieczonego kur-
częcia, 34) wysepka na rzece,
35) eks-okręt.

HALLES
Rozwiązania prosimy nadsyłać
w terminie tygodniowym z do-
piskiem na kopercie: „Krzyżów-
ka z nr...”.
Za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki z nr 128 nagrody o-
trzymują: W. Kleist z Białego-
stoku. K. Pochodowicz z
Trzciannego pow. Mońki, K. A-
nuszkievicz z Płociczna - Tar-
tak pow. Suwałki, K. Ambro-
zewicz z Choroszczy, K. Zady-
kowicz z Białogostoku.
Za prawidłowe rozwiązanie z
nr 134 nagrody otrzymują: Sta-
niław Szoka z Krzyżewa, pow.
Łapy, Tadeusz Sokółski z Ja-
nowki, pow. Augustów, Sabina
Karwowska z Elku, Jan Gry-
glen z Białogostoku i Henry-
ka Polkowska z Kalinowa, pow.
Elk.

ciąg dalszy ze str. 6

— Zrobiłam głupstwo i wypada mi panu podziękować za interwencję — powiedziałam bardziej pojednawczym tonem, gdyż istotnie poczułam, że moja głowa składa się z kilkunastu kawałków, a każdy z nich boli mnie inaczej.
— Radziłbym więc wrócić do „Złotej Pani” i położyć się u siebie w pokoju. W ten sposób lepiej pani odpocznie po podróży.

— Skąd pan wie...? — Tym razem ja z kolei nie dokończyłam zdania.

Nieznajomy uśmiechnął się, a raczej domyśliłam się, że to żałosne wygięcie ust tak należy rozumieć.

— Mieszkam tam również i dziś rano widziałem pani przybycie...

Zrodzone raptem podejrzenie zniknęło. Wytłumaczenie było zbyt oczywiste i proste. Zresztą każdy, ale nie ten! Nawet, gdyby mi wskazano go palcem, jeszcze bym nie uwiaryła, że mógłby on być...

Wróciła mi równowaga ducha.

— Chyba pana usłucham! — Zerwałam się na nogi i schyliłam po płaszcz kąpielowy. Nieznajomy uprzedził mnie. Wytrząpał go i podał z gestem nieco staroświeckiej kurtuazji.

— Wracam również do pensjonatu, więc może będę miał przyjemność towarzyszyć pani?... Oczywiście jeśli... hm... — Nie mam nic przeciwko temu.

A więc chodźmy? — Wyprostował się nieco zadzierzyscie, niby kogut-opiekun. Jednocześnie ponowne skrzywienie ust wskazywało, że się uśmiecha. Mimo to, przez chwilę miałam ochotę pogłaskać go po głowie. Tymczasem nieznajomy podjął znów inicjatywę.

— Ale przed tym, jeśli pani pozwoli... hm... chciałbym przedstawić się... — wyciągnął rękę. — Nazywam się Sudra... Jestem urzędnikiem FSO, pracuję w dziale zaopatrzenia... jako starszy referent — zakończył, nie bez od-cienia dumy w głosie.

Podawał mu dłoń, wymieniając tylko swoje nazwisko. Uścisk jego ręki był wiotki i słaby.

Kiedy minąwszy plażę skierowaliśmy się w stronę ścieżki wiodącej do pensjonatu, dwóch młodzieńców rozciągniętych na płasku, uniosło głowy.

— Ale babka! — dobiegł mnie głos jednego z nich. — Ze też poderwał ją taki lebiega!

Przy obiedzie poznałam resztę mieszkańców pensjonatu. Dużym zaskoczeniem dla mnie było spotkanie z docentem Tarskim i jego żoną. Słyszałam, że są nad morzem, ale nie przypuszczałam, że z setki możliwych miejscowości zastaną ich właśnie tutaj i do tego w tym samym pensjonacie.

W czasie wysłuchiwania powitalnych okrzyków Mady, naszała mnie refleksja, czy też Czarny Jegomość nie przyczynił się do tego spotkania. Zapewne wiedział, że Tarscy są w „Złotej Pani” — i dlatego?... Przecież oni również byli wówczas u Twórczów?

— Przyjechałaś odpocząć po tym nieszczęściu jakie cię spotkało? — trzepała Mada. — Bardzo ci współczuliśmy z Zenonem, moja droga... No i to całe dochodzenie! Powiedziałaś im że...

— To nie jest temat do pogawędki w tym miejscu — przerwał jej Tarski. — Porozmawiamy sobie o tym kiedy indziej. Lada chwila zacznie się zjawiać reszta towarzysztwa.

— Dobrze, dobrze, ty nuździarzu! Ale, moja droga, a propos tego towarzysztwa... Właściwie nie ma o czym mówić!...

Rozmawialiśmy stojąc w rōgu pustej jeszcze jadalni. Mimo pory obiadu i surowości regulaminowych paragrafów, nikogo jeszcze przy stole nie było. Miałam zatem okazję do wysłuchania informacji Mady.

— Same mało ciekawe typy! — westchnęła, spoglądając w stronę męża, który z gazetą w ręku odszedł ku oknu.

— A w ogóle to sezon już się właściwie zakończył! Mówiłam to Zenonowi jeszcze w Warszawie, ale wcześniej nie mógł się wyrwać... No i skutek taki, że nie ma właściwie do kogo otworzyć ust!

— Czyżby?... — zdziwiłam się nieco obłudnie. Jednocześnie postanowiłam dowiedzieć się czegoś bliższego o mojej pierwszej znajomości. Ciągnęłam więc dalej: — Właśnie przed chwilą poznałam jednego z mieszkańców pensjonatu. Wprawdzie ubrany nieco dziwnie, ale zrobił na mnie dodatnie wrażenie...

— Któż to taki?

— Nazywa się, jeśli dobrze słyszałam — Sudra.

— No wiesz! — prychnęła Mada. — Ten ciaptak z albumu babci! Działa na mnie jak łaskotki — kiedy na niego patrzę, chce mi się śmiać!

Przypominałam sobie moją pierwszą reakcję na widok pana Sudry, jednak wyrażenie zgodności poglądów było nie do pomyślenia.

— Wydał mi się bardzo sympatyczny — oświadczyłam więc zdecydowanie. — Poza tym jestem mu winna wdzięczność, gdyż ustrzegł mnie przed porażeniem słonecznym.

— Też mi galant! — Mada machnęła lekceważąco ręką. Możesz go sobie wciągnąć do swego inwentarza, nie protestuję!

— No, a inni?

— Mało co lepsi. Wyliczyć ci ich po kolei. A więc pan Ulmer. Nie wiem czym się zajmuje, gdyż przyjechał dopiero wczoraj. Taki sobie grubas... jowialny, lub udający jowialnego, z przedziałkiem na środku głowy i małym noskiem sterczącym jak grzybek, pomiędzy pełnymi policzkami. Potem jest pan Jan Łukasz, nacelnik jakiejś zagranicznej centrali. Ograniczony skrupulant, niski i kwadratowy. Wreszcie Wojski, jedyny bardziej ciekawy mężczyzna, wysoki i przystojny. Prywatna inicjatywa, ma jakąś tam wytwórnio, a poza tym zdaje się, ma sporo pieniędzy. No i mieniasz Deresz z żoną. Chudy ruchliwy, mówi skrzępczym głosem i ma lysinę. Stara się ją przykryć włosami, które szczerze ze wszystkich stron głowy!

Po tej relacji byłam pewna, że bez trudu poznam każdą z opisanych osób.

ciąg dalszy nastąpi